

Turkmenistan: początek dynastii Berdimuhamedowów

Wojciech Górecki

12 marca w Turkmenistanie odbyły się przedterminowe wybory prezydenckie. Zwyciężył w nich, uzyskując według oficjalnych wyników ok. 73% głosów, Serdar Berdimuhamedow, wicepremier i syn dotychczasowego szefa państwa Gurbanguly'ego Berdimuhamedowa (na pozostałych ośmiu kandydatów, osoby szerzej w kraju nieznane, oddano 1–2% głosów). Frekwencja miała przekroczyć 97%. ODIHR OBWE nie wystąpiło na te wybory swojej misji, powołując się na trudności logistyczne – krótki okres przedwyborczy oraz konieczność odbycia po przyjeździe dwutygodniowej kwarantanny. W opublikowanym na kilka dni przed głosowaniem raporcie ODIHR stwierdzono m.in. niezgodność turkmeńskich regulacji wyborczych z międzynarodowymi standardami oraz zignorowanie rekomendacji odnoszących się do pluralizmu w procesie wyborczym.

Komentarz

- Gurbanguly Berdimuhamedow ogłosił decyzję o przedterminowych wyborach przed miesiącem – planowo elekcja powinna odbyć się w 2024 r. (kadencja prezydenta trwa siedem lat, nie ma ograniczeń liczby dozwolonych kadencji). Uzasadnił ją koniecznością przekazania rządów w ręce młodszego pokolenia: w tym roku ukończy 65 lat, a jego syn – 41. Turkmeński wariant sukcesji jest połączeniem azerbejdżańskiego modelu dynastycznego – w którym syn wygrał wybory i objął władzę jeszcze za życia ojca (a ten nie miał już wpływu na dalszy bieg spraw państwowych) – i modelu kazachskiego: ustępujący prezydent wskazał tam swojego następcę, który wygrał wybory, sam zachował jednak szereg instrumentów pozwalających kontrolować mu polityczne procesy w kraju. Jak się wydaje, wybory turkmeńskie mogły zostać przyspieszone pod wpływem wypadków w Kazachstanie w styczniu br., w których wyniku były prezydent Nursułtan Nazarbajew został pozbawiony pełnionych jeszcze funkcji. W Turkmenistanie dotychczasowy prezydent zachowuje stanowisko przewodniczącego reaktywowanej rok temu izby wyższej parlamentu (Chalk Masłachaty), formalnie będzie więc drugą osobą w państwie z mandatem do podejmowania strategicznych decyzji. Należy przy tym pamiętać, że demokratyczne instytucje (parlament, wybory) mają w warunkach turkmeńskich charakter czysto fasadowy. Siłą sprawczą jest wola prezydenta, dysponującego dyktatorską władzą, którą ogranicza jedynie konieczność uwzględniania interesów wąskiej elity. Powtórzenie wariantu turkmeńskiego wydaje się możliwe w Tadżykistanie, gdzie prezydenta Emomalego Rachmona miałby zastąpić jego syn Rustam Emomali.
- Serdar Berdimuhamedow uchodził za przyszłego następcę ojca od co najmniej dekady. W tym czasie był m.in. deputowanym, pracował w MSZ (w Aszchabadzie i na

placówkach), gdzie doszedł do stanowiska wiceministra. Zarządzał centralną prowincją kraju (wilajet achalski), pełnił funkcję ministra przemysłu, a także przewodniczącego turkmeńskiej Najwyższej Izby Kontroli. W lutym 2021 r. objął utworzone specjalnie dla niego stanowisko wicepremiera (w Turkmenistanie nie ma funkcji premiera – szefem rządu jest sam prezydent). Berdimuhamedow junior ukończył studia techniczne w Aszchabadzie oraz Akademię Dyplomatyczną rosyjskiego MSZ. Z kolei pracując w przedstawicielstwie kraju przy biurze ONZ w Genewie, odbył kursy z zakresu bezpieczeństwa międzynarodowego w tamtejszym Geneva Centre for Security Policy. Choć poznał państwa zachodnie (jak i Rosję), płynnie mówi po angielsku oraz towarzyszył ojcu w spotkaniach z liderami regionu (najmniej doświadczeń ma z Chinami), to nie wydaje się, by w swojej polityce zerwał z tradycyjnym dla Aszchabadu izolacjonizmem. Po pierwsze, Turkmenistan pozycjonuje się od lat dziewięćdziesiątych jako kraj neutralny, co w założeniu ma ograniczyć obce wpływy w sytuacji systemowej słabości struktur państwa (zagrożenia dla turkmeńskiej suwerenności i stabilności płyną zarówno ze strony Rosji i zwłaszcza Chin, jak i Iranu oraz Afganistanu). Po drugie, kluczowymi kwestiami bezpieczeństwa czy kierunkami rozwoju będzie najprawdopodobniej zajmował się – przynajmniej w pierwszym okresie – Gurbanguly Berdimuhamedow, pozostawiając synowi bieżące zarządzanie.

- Najważniejszym zadaniem nowego prezydenta będzie opanowanie bardzo głębokiego kryzysu ekonomicznego i społecznego, w którym Turkmenistan pogrążony jest od kilku lat (rozpoczął się od załamania cen na światowym rynku ropy i gazu w 2014 r. – eksport gazu jest dla Aszchabadu w zasadzie jedynym źródłem dewiz, przy czym zdecydowana większość surowca trafia do Chin, od których kraj jest uzależniony gospodarczo). Skali tego kryzysu nie sposób oszacować, gdyż brakuje wiarygodnych danych (w 2021 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy zakwestionował te przedstawione przez turkmeński resort gospodarki – według nich wzrost PKB wyniósł niemal 6%, podczas gdy szacunki MFW mówiły, że poniżej 1%). Wiadomo, że w latach 2017–2021 ceny cukru wzrosły o 200%, ziemniaków – o prawie 250%, a oleju – o ponad 300%. W sklepach brakuje podstawowych produktów, kolejki po dotowany chleb ustawiają się w Aszchabadzie od trzeciej w nocy. Sytuację komplikuje epidemia COVID-19, której zasięg również pozostaje niewiadomą (po jej wybuchu władze jeszcze bardziej uszczelniły granice), zaś statystyki – jeżeli istnieją – są utajnione. Trudno oczekiwać, by Serdar Berdimuhamedow dokonał zasadniczych zmian w funkcjonowaniu państwa w kierunku zmniejszenia autorytaryzmu czy też zwiększenia otwarcia na świat, choć nie można wykluczyć, że po objęciu władzy wykona drobne liberalizacyjne gesty, aby zyskać popularność (tego typu decyzje, np. o otwarciu kafejek internetowych, podjął po rozpoczęciu w lutym 2007 r. swojej pierwszej kadencji Berdimuhamedow senior).